Nr. 417. (Wydanie poranne). We Lwowie sobota dnia 9 września 1905. Rok XXXVIII.

**Prenumerata wynosi:**
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

| z jednorazową przesyłką: | | z dwurazową przesyłką: | |
|---|---|---|---|
| rocznie | 30 K — h | rocznie | 36 K — h |
| kwartalnie | 7 „ 50 „ | kwartalnie | 9 „ — „ |
| miesięcznie | 2 „ 50 „ | miesięcznie | 3 „ — „ |

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

*Rękopisów Redakcja nie zwraca.*

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

**Ogłoszenia:**
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

**Numer pojedynczy:**

| we Lwowie: | | na prowincji: | |
|---|---|---|---|
| poranny | 8 halerzy | poranny | 10 halerzy |
| popołudniowy | 4 halerzy | popołudniowy | 5 halerzy |

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

## Wrzenie w Japonji.

*(Telegramy „Dziennika Polskiego").*

**Tokio.** Komendant miasta, generał Sukuma, wydał obwieszczenie, wzywające ludność, aby trzymała się zdala od podżegaczy.

**Tokio.** Czwartek upłynął spokojnie. Z Chiba donoszą o spaleniu tamtejszej prefektury i sądu. Wydawnictwo dziennika *Niroko* zawieszono.

**Tokio.** Usposobienie wśród ludności jest wskutek rozmaitych okoliczności spokojniejsze. Dzień onegdajszy minął spokojnie, tak samo zapowiadał się dzień wczorajszy. Z nadejściem zmierzchu spadł ulewny deszcz, wskutek czego tłumy rozproszyły się.

**Paryż.** Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało z Tokio wiadomość, że tamtejszemu poselstwu francuskiemu nie grozi niebezpieczeństwo; pilnuje go 80 żołnierzy. Również francuskich budynków kościelnych strzeże wojsko.

**Londyn.** Według wiadomości *Daily Telegraphu*, bezpośrednią przyczyną wybuchu rozruchów w Tokio było uwięzienie pięciu przywódców. W poniedziałek wieczór odbyło się zgromadzenie z protestem przeciw uwięzieniu. We wtorek zebrały się tłumy, dochodzące do 100.000, i z narodowymi sztandarami, owiniętymi krepą, przeciągały ulicami. W miejskim parku zniszczono sztachety. Kilku członków parlamentu wygłosiło do tłumu przemowy, wzywając do wysłania telegramów do Oyamy, aby walkę dalej prowadził i nie zgodził się na pokój. Postanowiono wysłać do mikada za pośrednictwem tajnej rady prośbę, aby nie ratyfikował układu pokojowego. W nocy z wtorku na środę odbyło się wielkie zgromadzenie reprezentantów całego kraju, na którem uchwalono wysłać prośbę do tronu, rady starszych i parlamentu o nieratyfikowanie pokoju. W demonstracjach brali udział studenci; strzelano do wozów tramwajowych, a kilka z nich podpalono. Dopiero konnica zdołała przywrócić spokój. W środę odbyła się konferencja ministrów pod ochroną kawalerji.

**Tokio.** (Reuter). Podczas rozruchów aresztowano ogółem 800 osób, przeważnie za występek zbiegowiska i podburzanie do gwałtów. Związek adwokatów postanowił bezpłatnie bronić aresztowanych przed sądem.

**Berlin.** (Tel. wł.) Jak z Tokio donoszą, ukonstytuował się tam właśnie sąd wojenny. Patrole wojskowe przeciągają nieustannie ulicami miasta. Opowiadają, że prezydent ministrów hr. Katsura został podczas demonstracyj poważnie raniony rzuconym z pośród tłumu kamieniem. Pałac mikada, oraz budynki rządowe obstawione są dokoła wojskiem. Również gmachy poselstw zagranicznych pozostają pod ochroną silnych oddziałów wojska.

**Berlin.** (Tel. wł.) *Lokal Anzeiger* donosi z Tokio: Przerwane połączenia kablowe zostały już naprawione i oddane do użytku publicznego. Rozgoryczenie wśród ludności trwa w dalszym ciągu i dosięgnęło właśnie tak wysokiego stopnia, że obawiać się należy rzeczy bardzo groźnych. Gdy onegdaj tłumy ludności chciały dostać się do pewnego parku, gdzie zapowiedziano meeting ludowy w celu uchwalenia protestu przeciw traktatowi pokojowemu, policja zamknęła wszystkie wejścia do parku za pomocą ustawionych na prędce barykad.

Tłum, rozdrażniony tem, rzucił się na barykady, zburzył je doszczętnie i wszedł do parku, gdzie uchwalono rezolucję z protestem przeciw zawarciu pokoju na niepomyślnych dla Japonji warunkach. Gdy następnie policja wzmocniona nadbiegłymi posiłkami, chciała demonstrantów wyprzeć z parku, przyszło do starć, podczas których policja dobyć musiała szabel. Wiele osób raniono. Podczas walk ulicznych z demonstrantami zginęło około 80 osób, gdyż policja, nie mogąc nic poradzić białą bronią, dała do tłumu kilka salw. Równocześnie wpadło do pałacu prezydenta Katsury sześciu demonstrantów z obnażonymi mieczami i tu zniszczyli całe niemal urządzenie pałacowe. Meble wyrzucono przez okna na ulicę. Do owych sześciu demonstrantów przyłączyło się wkrótce wielu innych jeszcze. Wszystkich ich aresztowano. Przywrócenie porządku w mieście nastąpiło dopiero wówczas, gdy nadeszło wojsko, wezwane w celu wzmocnienia policji. Tłum udał się następnie pod pałac cesarski i wzniósł tu liczne okrzyki „banzaj!" na cześć mikada.

**Londyn.** (Tel. wł.). Do *Daily Express* donoszą z Tokio, że równocześnie z napadem na pałac hr. Katsury, dokonano także napadu na pałac ministra spraw wewnętrznych Joshikawy. Demonstranci atakowali kilkakrotnie pałac, chroniony przez policję i służbę pałacową. Wreszcie udało się im sforsować przejście do pałacu. Wpadłszy tutaj, demonstranci zniszczyli wszystko, co im pod rękę podpadło, zostawiając po sobie jedynie same szczątki i drzazgi. Podobny los chciał tłum zgotować pałacom innych ministrów, ale przeszkodziło temu w porę obsadzenie ich przez oddziały wojska.

**Londyn.** (Tel. wł.). *Times* dowiaduje się z Tokio, że w japońskich miastach nadbrzeżnych wybuchły groźne zaburzenia. W Sasebo, gdzie internowana jest przeważnie część jeńców japońskich, tłum usiłował podpalić baraki prowizoryczne, w których mieszczą się jeńcy. Wojsko z pomocą jeńców rosyjskich, po uporczywej dopiero i krwawej walce, odparło sfanatyzowany tłum. Słychać, że po całej Japonji, od miejsca do miejsca, przeszkadzają agitatorzy i podburzają lud przeciwko rządowi.

**Paryż.** (Tel. wł.) *Echo de Paris* donosi, że tutejszy „Credit Lyonnais" otrzymał od reprezentanta swojej filji w Tientsinie wiadomość, wedle której życie cudzoziemców w Japonji jest skutkiem wybuchłych rozruchów zagrożone, tembardziej, że brak wojska, które mogłoby utrzymać w kraju spokój. Wzburzenie wśród ludności z powodu zawarcia pokoju objawia się także nieprzyjaznymi aktami wobec cudzoziemców.

**Londyn.** (Tel. wł.) Pisma tutejsze donoszą z Tokio pod datą onegdajszą, że panował tam względny spokój, ale w najbliższych dniach spodziewają się wybuchu nowych zaburzeń, a to z powodu, iż mają w tych dniach powrócić do Japonji delegaci pokojowi z Ameryki. Ludność odgraża się, że ich zlynchuje. Policja wraz z wojskiem utrzymuje z trudem tylko porządek w mieście, które sprawia wrażenie miasta, zdobytego przez nieprzyjaciół.

Wojsko biwakuje pod gołem niebem w ciągłem pogotowiu. Ruch handlowy i przemysłowy wstrzymany. Z bardzo wielu domów powiewają czarne chorągwie na znak żałoby z powodu zawarcia pokoju. Policja przemocą zrywała chorągwie. Wśród ludności krążą w krociach egzemplarzy odezwy, wzywające do dalszego prowadzenia wojny.

Powrót wojska z placu boju będzie musiał być przyspieszony, jeśli rząd chce zapobiedz rozszerzeniu się ruchu rewolucyjnego w kraju i stłumić go.

Demonstranci zachowują się nadzwyczaj gwałtownie i prawie wszyscy są uzbrojeni. Nawet kobiety i dzieci biorą udział w ekscesach, a największa liczba zranionych, których jest dotąd przeszło 800, znajduje się właśnie wśród tych kobiet i dzieci, co tłomaczy się tem, że nie potrafiły one w porę i dość szybko uciec przed szarżą kawalerji. Wśród zabitych, których cyfra dochodzi do stu, znajduje się także wielu policjantów i żołnierzy.

**Kolonja.** (Tel. wł.). *Kölnische-Ztg.* dowiaduje się z Tokio, że na rozkaz mikada wypuszczono na wolność pięciu uwięzionych przewódców partji tzw. soshifów, aby nie drażnić jeszcze więcej ludności.

## Z caratu.

### Zabójstwo.

Z Wilna donoszą,: Onegdaj w nocy w restauracji kapitan pułku Lidzkiego, Sykstel, uczując się obrażonym, zastrzelił urzędnika Griaznowa.

### Zatwierdzenie wyroku śmierci.

Z Sewastopola donoszą: Główny dowódca marynarki, Czuchnin, zatwierdził wyrok sądu wojennego marynarskiego, mocą którego 4 majtkowie ze statku „Prut" skazani zostali za bunt na karę śmierci.

*(Telegr. „Dziennika Polskiego").*

### Przygotowania wyborcze.

**Petersburg.** (Pet. Ag. tel.) Naznaczone na wczoraj posiedzenie osobnej konferencji pod przewodnictwem hr. Solskiego, odroczono na dziś z powodu nabożeństwa z okazji zawarcia pokoju. Głównym przedmiotem obrad będzie jak na poprzednich posiedzeniach kwestja akcji wyborczej, tak że prawdopodobnie na tem posiedzeniu jeszcze nie będzie omawiany regulamin wyborczy dla Królestwa Polskiego. Do tego posiedzenia Powołano Polaka, właściciela dóbr, Dobieckiego.

### Zaburzenia na Kaukazie.

**Baku.** Podczas gdy w mieście nie przyszło wczoraj do znaczniejszego starcia, na kopalniach w Bałachanach, gdzie ściągnięto znaczną siłę wojskową z artylerją, doszło do formalnej bitwy.

Wielkie gromady robotników, którzy się skupili byli w szpitalu, zostały przez wojsko ogniem karabinowym i atakiem na bagnety rozpędzone. Inne grupy, które zaatakowały obóz wojskowy, wojsko, liczące więcej niż 1000 ludzi, po części zabiło, po części zraniło i odegnało. W mieście brak środków żywności.

**Baku.** (Pet. ag.). Miejscowość Bałachany spłonęła doszczętnie. Tatarzy rabują wszystkie wartościowe przedmioty. Bibiejbat jeszcze płonie. Na ulicach w Baku padają w nocy strzały. Banki i giełda zamknięte. Straty ogromne.

**Baku.** W środę proklamowano pokój między Ormianami a Tatarami. Pożary wyrządziły ogromne szkody. Tereny naftowe jeszcze płoną.

**Tyflis.** Miasto przepełnione jest zbiegami z Baku, którzy uciekli stamtąd pozostawiając bez opieki całe swoje mienie. Do władz zgłosiła się deputacja wielkich rafineryj nafty i wyraziła swe obawy o owe 25 mil. pudów nafty, które znajdują się w rezerwoarach w Baku.

Tatarzy podpalili wszystkie gorzelnie i przędzalnie jedwabiu w Szuszy. Część robotników uciekła w góry, innych pomordowano. Wiele kopalń nafty, między temi kopalnie należące do Tow. kaspijskiego, zburzyli. Robotników osączyli Tatarzy.

**Tyflis.** Z powodu wypadków w Szuszy, Baku i innych miejscowościach uproszono od cesarskiego namiestnika pozwolenie wystawienia w miejscach bardziej odległych od posterunków wojska załogi pod dowództwem oficerów i podoficerów wojsk miejscowych, która ma chronić mieszkania Ormian.

**Berlin.** (Tel. wł.). Donoszą tu z Paryża, że jedna z tamtejszych firm naftowych otrzymała z Baku wiadomość, iż niektórzy Ormjanie zabijali się wzajemnie, aby uniknąć tylko męczarni w rękach sfanatyzowanych Mahometan. Zwłaszcza mężowie zabijali swe żony, aby uchronić je w ten sposób przed gwałtami.

### Głód w Rosji.

**Petersburg.** Pod przewodnictwem pomocnika ministra spraw wewnętrznych odbyło się pierwsze posiedzenie mieszanej komisji dla kwestji dostarczenia środków żywności prowincjom dotkniętym nieurodzajem i innemi klęskami. Na podstawie przedłożonych sprawozdań stwierdzono, że najbardziej dotknięte są prowincje: saratowska, riazańska, samarska, penzeńska, tambowska, orłowska, woroneska, tulska i wiatecka. Prowincje witebska i kazańska mniej są dotknięte. Prowincja pskowska prawdopodobnie sama będzie się mogła utrzymać.

Według przybliżonej oceny trzeba będzie dla wyliczonych na pierwszem miejscu prowincyj około 35½ mil. funtów zboża na pożywienie ludności, a 12½ mil. na zasiewy, poza zapasami, nagromadzonemi w magazynach po miastach. Dla reszty prowincyj potrzeba będzie około 22 mil. funtów na żywność i 3½ mil. na nasienie. W celu zakupna tego zboża państwo będzie musiało wyasygnować przeszło 36 mil. rubli.

## Pokój.

*(Telegr. „Dzien. Polsk.")*

**Petersburg.** W katedrze wielkiego pałacu w Peterhofie odbyło się wczoraj z okazji zawarcia pokoju uroczyste „Te Deum", w którem wzięli udział car, obie carowe, królowa grecka, wielcy książęta i wielkie księżne, jakoteż wysocy dygnitarze.

## Z Królestwa.

### Posłowie do dumy z Królestwa.

*Syn otierr.* donosi, że z Królestwa Polskiego będzie tylko 22 przedstawicieli po 2 z każdej gubernji i po jednym z Warszawy oraz Łodzi.

### Aresztowania w Warszawie.

W środę około południa policja i wojsko obstawiły jeden z nowobudujących się domów przy ulicy Boduena i po dokonaniu szczegółowej rewizji, aresztowały część robotników, zatrudnionych na budowie. Przyczyna tego zajścia była — przynajmniej jak mówił jeden z robotników — dość niewinna. Chłopiec jakiś natkał wapna niegaszonego do rury gazowej i następnie nalał wody. Rura pękła z ogromnym hukiem. Policja natomiast utrzymuje, że był to wybuch bomby. Niewątpliwie śledztwo wykryje prawdę.

### Schwartz zostaje.

Kurator warszawskiego okręgu naukowego Schwartz, pomimo zapowiedzi przeniesienia go na takie samo stanowisko do Moskwy, prawdopodobnie zostaje. Nowy kurator na okręg moskiewski już został mianowany. Schwartz wszystkim, zgłaszającym się o pozwolenie co do zakładania szkół prywatnych, odpowiada, że sprawa ta, choć postanowiona przez komitet ministrów, musi jeszcze zostać formalnie zatwierdzoną przez radę państwa. Zanim to nastąpi, nic stanowczego w kwestji szkół prywatnych orzec nie można.

## Cholera.

Z Przemyśla donoszą: Jeszcze przed dwoma miesiącami rozesłało tutejsze starostwo okólnik do wszystkich lekarzy w miejscu i powiecie w którym zwróciło uwagę na niebezpieczeństwo przedostania się cholery do Galicji i ewentualnie do Przemyśla i okolicy. W okólniku tym wezwano zarazem lekarzy, by o każdym podejrzanym wypadku zachorowania donieśli fizykowi powiatowemu, a nadto, by sami dokładnie obserwowali przebieg choroby, zastosowując przytem środki ostrożności. Równocześnie stosowne wskazówki i uwagi otrzymało miejskie biuro sanitarne. W myśl tego przygotowano miejski pawilon izolacyjny dla chorób zakaźnych, położony zdala od miasta i zaopatrzono go we wszelkie środki lecznicze i desynfekcyjne. Taki sam pawilon przygotowano w szpitalu powszechnym. Również policja otrzymała polecenie, by należycie badała przejezdnych, skąd przyjeżdżają i dokąd odjeżdżają.

Odnośnie do tych zabiegów i zarządzeń, postąpiono z pewnym pasażerem, poddanym

(38)

Ost. Bar.

## Z wycieczki na Zachód.

(Ciąg dalszy).

*(Więzienie Maksymiljana: Cronenburg; „Ostatni rycerz"; upokorzenie mieszczan; koniec Brugji; artyści malarze, bracia Eyck i Memlinc; klejnot Brugji; legenda i historja).*

Wstąpimy jeszcze na chwilę na Wielki rynek, ażeby wskazać na dom, zwany Cranenburg, nietylko ze względu na jego wiek — stoi prawie pięćset lat — ale dlatego, że w nim to więzili mieszkańcy Brugji od 5 do 17 lutego 1488 późniejszego cesarza Maksymiljana, męża Marji burgundzkiej.

Po niespodzianej śmierci żony, sprawował Maksymiljan rządy imieniem małoletniego syna; w kraju panowało niezadowolenie, z zewnątrz grozili Francuzi. W r. 1488 uciskani przez niemieckie żołdactwo mieszczanie podnieśli bunt, obywatele Brugji, korzystając z przybycia Maksymiljana do miasta, uwięzili go i osadzili w Cranenburgu. Lud był tak rozżarty, że Maksymiljan nie był pewny życia: wówczas wśliznął się do jego więzienia błazen nadworny Kunz von den Rosen, przyniósł mu przebranie mnicha i zaklinał, aby jak najspieszniej uchodził, pozostawiając go na swem miejscu.

Legenda powiada, że Maksymiljan nie zgodził się na to, wiedząc, że poświęciłby życie wiernego przyjaciela.

Bardzo to ładnie — jeżeli prawda; to bowiem, co w kilka tygodni później się stało, nie pięknie świadczy o cesarskim jeńcu! Maksymiljan wszedł z mieszczanami w układy, zgodził się na wszystko, czego żądali, zaprzysiągł uroczyście ową umowę, a dla pewności zostawił jako zakładników, swych przyjaciół, wśród nich Filipa ks. Cleve. Zaledwie jednak wydostał się z Brugji i połączył z ojcem, cesarzem Fryderykiem III, który szedł mu z pomocą na czele 40.000 ludzi, zwołał do Malines zgromadzenie stanów, kazał się zwolnić z wymuszonej przysięgi, a zakładników pozostawił ich losowi.

To „nie rycerskie" postąpienie „ostatniego króla-rycerza niemieckiego" wywołało ogólne oburzenie, a mężny Filip ks. Cleve stanął otwarcie po stronie powstańców flandryjskich. Na jakiś czas udało mu się wyprzeć Austrjaków; w końcu jednak szczęście uśmiechnęło się do cesarskich, którzy odzyskali Flandrję, a dumni obywatele Gandawy, Yperu i Bruggji musieli w pokutniczych koszulach, na klęczkach prosić Maksymiljana o pokój, opłacony nadto ogromną kontrybucją.

Był to koniec świetności Brugji — od tej chwili poczyna miasto chylić się do upadku; jeszcze jednak piszący prawie w sto lat później Guicciardini nazywa Brugję „przedziwnem, potężnem i powabnem miastem" i wylicza nie mniej jak 68 cechów, wśród których najstarszymi były korporacje rzeźników, rybaków, pośredników handlowych i przewoźników. Wówczas jednak wschodziła już gwiazda Antwerpji...

Dajmy jednak pokój dziejom, bo one snućby się dały bez końca: słusznie powiedział znakomity pisarz-publicysta belgijski w *Revue Belge*, że pisać dzieje Brugji w wiekach średnich to znaczy pisać dzieje całej ówczesnej cywilizacji.

Przejdźmy więc do tego, co tu wiecznie żyje młode i piękne: do sztuki. Dwa wybitne w jej dziejach nazwiska łączą się z Bruges: Eycków i Memlinca, których wdzięczna potomność uczciła pięknymi pomnikami. Bracia Hubert i Jan van Eyck, urodzeni w Mastricht, wykształceni w Antperpji, dali początek szkole malarskiej brugeńskiej, a są też powszechnie uważani za twórców nowej techniki malarskiej przez zastosowanie farb olejnych w miejsce tempery. Data urodzenia ich nie znana, umarli obaj w Brugji, Hubert 1422, Jan 1440. Do niedawna uważani byli za pierwszych wogóle malarzy flamandzkich, nowsze jednak badania wykazały błędność tego twierdzenia. Stworzyli oni szkołę, która oddziałała nietylko na malarstwo flamandzkie, niderlandzkie i niemieckie, ale nawet najmalarstwo włoskie. „Pędzlem tych mistrzów — powiada Fromontin — sztuka malarska zdaje się wypowiadać ostatnie swoje słowo i to w pierwszej już dobie swego istnienia"... Z braćmi spotkamy się w Gandawie, gdzie znajduje się ich arcydzieło; w Brugji z cenniejszych prac jest w Akademji obraz Jana, znany jako „Madona kanonika Van der Peele" i portret żony artysty. Drugim malarzem o rozgłośniejszem nazwisku, którego prace są klejnotem Brugii, ściągającym tu z całego świata widzów, jest późniejszy nieco artysta z epoki mistycyzmu Memlinc. Zajmuje on to samo stanowisko w sztuce niderlandzkiej, jakie w Florencji Botticelli, w Medjolanie Burgogne, w Wenecji Bellini, a słynny Perugino w Medjolanie. W r. 1902 na wystawie w Brugji miałem sposobność podziwiać liczne jego dzieła, wszystkie piękne, natchnione, ze znamieniem czarującej czystości i zadumy. Nic jednak nie widziałem piękniejszego nad obrazy znajdujące się w szpitalu św. Jana w Brugji, bo też jego sztuka wionie jakąś atmosferą szpitalną, przypomina zaciszną celę, w której dogorywa z ran i wycieńczenia błędny rycerz, co niegdyś na białym rumaku hasał na błoniach.

Ze wszystkich zaś jego dzieł, mieszczących się w ponurym szpitalu św. Jana, najcenniejszym arcydziełem jest „Relikwiarz św. Urszuli" malowany w r. 1489, a przedstawiający w sześciu obrazach życie i śmierć męczeńską św. Urszuli i 11.000 dziewic. Prócz tego relikwiarza są tu jego obrazy: „Zaślubiny św. Katarzyny", „Pokłon trzech króli" i „Popiersie kobiety", w muzeum zaś wspaniały obraz przedstawiający legendę o św. Krzysztofie.

Z każdego z nich widać, że to malarz owej doby, w której św. Tomasz a Kempis rozniecił na nowo w Niderlandach żarliwość, — malarz doby tęsknicy religijnej. Szczególniej wielkim jest on w zakresie młodzieńczego wdzięku i subtelnych uczuć miłosnych; Memlinca dzieła znamionuje słodycz liryczna i tchnienie czarru niewieściego, jakim opromienił swe cudowne anioły i zadumane madony. Niepodobna opisać dziewiczej świeżości i czystej gracji niewiast widniejących na jego „Zaślubinach św. Katarzyny"; legenda o św. Urszuli tchnie natomiast wzruszającą pobożnością i głęboką wiarą.

Profesor Muther tak się o artyście tym wyraża:

...„U niego dziecięca prostota, miniaturowy wdzięk, pokora i spokój. Nawet męczeństwa świętych dziewic nie mąci u Memlinca skarga ni trwoga śmiertelna. Idą na śmierć ze złożonemi do modlitwy rękoma, a ich lica jaśnieją cichą rezygnacją i ufnym spokojem, dla którego męki konania są jeno przeczuciem błogości niebiańskiej... Brugja za czasów Memlinca już była miastem umierającem. Przejmował go żal, gdy spoglądał na jej wielkie ulice, co niegdyś bywały widownią okazałych pochodów, a potem się wyludniły i opustoszały... Stąd obrazy Memlinca darzą nastrojem szpitalnym. Doznaje się przed nimi wrażenia takiego, jak na widok pięknej, chorej dziewczyny. Zda się, jakgdyby patrzył na przyrodę oczyma chorego, który siedzi w swej celce i przez szybki oprawne w ołów tęsknie wygląda na uśmiechnięty świat Boży"...

Zapewne już dawno wyczuwano ten nastrój z obrazów Memlinca i w ten sposób powstała legenda o rannym rycerzu leczonym w szpitalu św. Jana. A ta legenda taka piękna!

Pełen życia i temperamentu młodzian jeździł z kraju do kraju, szukając przygód i wrażeń. Ujęty sławą bohaterskich czynów, zaciągnął się pod sztandary księcia Burgundji Karola Śmiałego, walczył mężnie, aż wreszcie ciężko ranny pod Nancy, ledwie życie uniósł z pobojowiska, z trudem dowlókł się do Brugji, gdzie wyczerpany, padł u progu szpitala św. Jana. Przechodząca siostra miłosierdzia znalazła go prawie nieżywego, zabrała do szpitala, gdzie otoczono go najczulszą opieką i przywiedziono do zdrowia. Pragnąc odwdzięczyć się za doznane dobrodziejstwa, a przytem jak najdłużej zostać w szpitalu, przy owej siostrze miłosierdzia, do której gwałtowną zapłonął miłością, zabrał się do malowania obrazów — owych arcydzieł, do dziś zdobiących ponury gmach szpitalny. Wreszcie czując, jak bardzo miłość jego była grzeszną, nie zdradziwszy jej nawet słowem, opuścił Brugję i podążył do Rzymu, gdzie wyznał swój grzech i otrzymał rozgrzeszenie z warunkiem, by rzucił świat i ubrał zakonną szatę Kartuza. W tym stroju spędził ostatek dni swoich...

Tak mówi legenda, którą powtarza każdy, nie oglądając się na historję; ona powiada nam, że ów mistrz tęsknego piękna był poprostu zamożnym mieszczanem Brugji, który żył wygodnie i spokojnie w bogatem i obfitującem w przyjemności mieście! W każdym razie obrazy mistrza lepiej licują z legendowym rycerzem, niż z dostatnim mieszczaninem. „Historja grzebie umarłych — legenda ich wskrzesza", pisze Muther; żaden uczony nie określił trafniej indywidualności Memlinca, niż to uczyniła legenda.

W szpitalu Świętojańskim zawsze pełno ciekawych, zwłaszcza Anglików. Przed laty jeden z nich ofiarował dwa miljony franków za prawo obwożenia „Męczeństwa świętej Urszuli" przez lat pięć po świecie. Nie zgodzono się jednak na tę propozycję z obawy o całość arcydzieła. Stanowi ono i tak poważne źródło dochodu; opłaty bowiem za wstęp (w Belgji płaci się wszędzie) przynoszą rocznie do 30.000 fr.

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

rosyjskim, który w drodze z Podwołoczysk do Krakowa, tuż przed Przemyślem zachorował wśród bardzo podejrzanych objawów. Chorego wysadzono w Przemyślu i internowano w pawilonie chorób zakaźnych. Na szczęście trzydniowa obserwacja wykazała u chorego nieżyt kiszek. Również z należytą dokładnością obserwowano przebieg trzydniowej choroby u zmarłego przed trzema tygodniami urzędnika Rady powiatowej, śp. Smolnickiego, po którego śmierci rozeszła się wieść, że zmarł na cholerę. I tu stwierdzono, jako przyczynę śmierci, ostry nieżyt żołądka.

*(Telegramy „Dziennika Polskiego").*

**Kwidzyń.** *Neue Westpreussische Mittheilungen* donoszą, że w Kwidzyniu wydarzyły się 3 nowe wypadki cholery, mianowicie pewna kobieta i 5letnie dziecię zmarło a 1 osoba zachorowała.

**Gdańsk.** Z Malborga donoszą, że zachorowały tam 3 osoby, wród objawów cholery.

**Hamburg.** Owa kobieta, która, jak poprzednio donoszono, zachorowała na cholerę, umarła. W szpitalu jest jeden chory, ma się lepiej. Odosobnionym rosyjskim wychodźcom, po upływie 6dniowej kwarantanny, pozwolono udać się na okręty.

**Berlin.** Na Friedensstrasse zaszedł podejrzany wypadek śmierci. Obdukcja i bakterjologiczne badanie stwierdziły, że nie była to cholera.

**Berlin.** *Staatsanzeiger* donosi, że od 7 bm. do 8 bm. w południe było 19 nowych wypadków zasłabnięcia, a 39 wypadków śmierci na cholerę.

**Gdańsk.** *Danzinger Ztg.* donosi: Do tej pory brak jeszcze danych urzędowych o nowych wypadkach cholery w dorzeczu Wisły. Niemniej jednak faktem jest, że epidemja wybuchła w siedmiu niedotkniętych nią dotąd miejscowościach.

## Trzęsienia ziemi.

*(Telegramy „Dziennika Polsk.)"*

**Rzym.** Depesza z Catansaro donosi, że o godzinie 2 m. 55 nad ranem dało się uczuć silne trzęsienie ziemi, trwające 10 sekund. Wiele murów się zarysowało. Dwie osoby zostały zranionie. Ludność obozuje pod gołem niebem.

Jeszcze bardziej niepokojące wiadomości nadchodzą z Monteleone w Kalabrji, gdzie 17 osób padło ofiarą trzęsienia ziemi a 27 osób zostało zranionych.

W Messynie o godz. 2 m. 43 dało się uczuć silne trzęsienie ziemi, idące w kierunku z północy na południe i zaalarmowało ludność, ale nie pociągnęło za sobą ofiar.

Jedna miejscowość prawie całkiem została zniszczona przez trzęsienie ziemi.

W Reggio w Kalabrji trzęsienie ziemi o godz. 2 m. 44 przeraziło ludność, która po większej części uciekła z mieszkań. Gwałtowność trzęsienia ziemi przewyższa trzęsienie z roku 1904.

**Catansaro.** Także okręg Micastro ucierpiał bardzo wskutek trzęsienia ziemi. W Martirano runęły prawie wszystkie budynki, wydobyto dotąd z pod gruzów 6 ciężko rannych osób, a liczba ich będzie niewątpliwie większa. Miejscowości Monteleone i Fiso prawie zupełnie zniszczone, wiele osób miało w obu tych miejscowościach przypłacić katastrofę życiem. W miejscowości Stefakoni zawaliły się wszystkie budynki; obawiają się, że 100 osób utraciło życie. Piscopio i Trifaro zniszczone; przybyło tam wojsko celem niesienia pomocy. W Castellammare, Neapolu i Florencji dało się uczuć lekkie trzęsienie ziemi.

**Rzym.** Katastrofa, spowodowana trzęsieniem ziemi, przybrała ogromne rozmiary. Bezustannie nadchodzą wiadomości o nieszczęściu i liczba ofar rośnie. W okręgu Katansaro 7 osób zabitych, wiele rannych. W Stefanakoni wszystkie domy zniszczone, 100 osób zabitych. W Piscopio 50 osób utraciło życie; w Monteleone zabitych 7 osób, w Triparmi 60, w San Gregorio 65. Mnóstwo wsi uległo zniszczeniu. W Mileto 11 osób zginęło, a przeszło 200 jest ciężko rannych. W Cungri wiele osób zabitych i rannych, tak samo w Cosanili.

# DEPESZE
## telegraficzne i telefoniczne.

### Sytuacja na Węgrzech.

**Budapeszt.** Prezydent ministrów Fejervary jedzie dziś popołudniu do Wiednia, a w niedzielę będzie u monarchy na posłuchaniu.

### Manewry cesarskie w Czechach.

**Stekna.** Wczoraj o godzinie 9 rano, po nabożeństwie, odbyło się omówienie manewrów w obecności monarchy, w namiocie cesarskim. Cesarz wyraził pochwały wojsku. O godz. pół do 12 złożył cesarz półgodzinną wizytę księżnej Windischgraetzowej, a o pół do 1 odjechał powozem do Strakonic, gdzie ludność uroczyście monarchę witała. Na przemowę powitalną, odpowiedział cesarz po czesku, dziękując za wyrazy wierności. W ciągu dalszej drogi zatrzymał się monarcha w Wolinie.

### Wybór posła.

**Toruń.** Z powodu unieważnienia mandatu Brejskiego, odbył się we czwartek uzupełniający wybór do parlamentu niemieckiego z okręgu „Toruń-Chełmno". Zwyciężył narodowy liberał Ortel przeciw Brejskiemu i socjaliście Sremskiemu.

### Liga antianarchistyczna.

**Barcelona.** Prezydenci rozmaitych związków postanowili na koszt stowarzyszeń utworzyć korpus policyjny i ligę antianarchistyczną.

### Bunt rezerwistów.

**Paryż.** Z St. Etienne donoszą, że podczas manewrów w tamtejszej okolicy zbuntowała się kompanja rezerwistów i śpiewając pieśni rewolucyjne, opuściła pułk i rozprószyła się.

### Eskadra angielska na Bałtyku.

**Kopenhaga.** Wczoraj o godzinie 10 przedpołudniem przybyła tu angielska eskadra kanałowa.

### Mowa Tittoniego.

**Desio** (prow. medjolańska). Minister spraw zagranicznych Tittoni otworzył we czwartek tutejszą wystawę rolniczą przemówieniem, w którem na wstępie podniósł ważność pokoju wewnętrznego i zewnętrznego dla rozwoju ekonomicznego kraju, a następnie zwrócił się do polityki zagranicznej. Było to zawsze — rzekł on — mojem staraniem pracować dla utrzymania pokoju zagranicznego, nie spuszczając z oka ścisłego przestrzegania realnych interesów kraju. Czuję wielką swą odpowiedzialność wobec kraju i przyjmuję w całej pełni tę odpowiedzialność za politykę, która przedewszystkiem ma charakter pokojowy. Właśnie w tem uczuciu odpowiedzialności czerpię energię i siłę, ażeby wystąpić przeciw owym żywiołom, które są żądne awantur i które zamienićby chciały godność kraju na jego zaniepokojenie i zniweczyć powagę wielkiego mocarstwa. Ludzie ci chcieliby tworzyć coraz nowe kwestje i zadzierać się z wszystkiemi mocarstwami, a w końcu poważnić się z całym światem. Chcieliby oni doprowadzić do niebezpiecznego odosobnienia państwa i wystrychnąć siebie na wielkich ludzi, którzy zakłócili koncert europejski. Kraj jednak nie chce takiej polityki awanturniczej bez treści realnej.

Minister zakończył oświadczeniem, że nie chce mówić szczegółowo o polityce zagranicznej, a pragnął tylko położyć nacisk na nutę pokojową, jaka w niej dominuje i która odpowiada tym wszystkim, którzy dążą do polityki reform i pracy.

---

**Wiedeń.** Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski powrócił tu ze Lwowa.

**Paryż.** Minister handlu odrzucił prośbę personalu poczt i telegrafów o pozwolenie założenia zawodowego związku gdyż rząd republikański nie może pozwolić, aby ekonomiczne życie kraju było zagrożone przez to, iż funkcjonarjusze swe interesy prywatne stawiają przed interesami publicznymi:

**Tanger.** Magzen zobowiązał się przed upływem 3 miesięcy wyrównać rozmaite pretensje w łącznej sumie około 100.000 franków.

**Rzym.** Kardynał Bierotti umarł.

## Od wydawnictwa

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

*Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".*

## KRONIKA.

**Djarjusz lwowski.**

Sobota, 9 września.

Teatr miejski: „Karykatury", sztuka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W Ogrodzie botanicznym (przy uniwersytecie): Wystawa roślin egzotycznych. Od godziny 8 rano do 12 w południe i od 2 popołudniu do 6 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

---

**Kalendarz.** Sobota (9): Gorgona M. Sobiebora. — (27): Pymona pr. Wschód słońca o godzinie 5 minut 35, zachód o godzinie 6 minut 18.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 14°R. Pogoda.

**Wiadomości dyecezjalne.** Archidyecezja lwowska obrz. łać. Odznaczony Expositorio canonicali: Ks. Józef Lasko proboszcz w Podkamieniu ad Rohatyn. Zamianowani: Ks. Piotr Strzeszkowski, proboszcz w Olejowie, dziekanem złoczowskim; ks dr. Albin Warszylewicz, b. sekretarz Jego Ekscelencji Najprz. Ordynarjusza, ojcem duchownym dla kleryków seminarjum duchownego; ks. Antoni Ratuszny drugim prefektem kleryków sem. duch., a ks. Rudolf Nowowiejski sekretarzem i kapelanem Jego Eksc. Najprz. Ordynarjusza.

Prezentę: na opróżnione probostwo w Gołogórach otrzymał ks. Piotr Strzeszkowski, proboszcz z Olejowa i dziekan złoczowski. Przeniesieni: ks. Józef Jarek do Dobrotwora; ks. dr. Ignacy Grabowski do Tartakowa. Konkurs: na opróżnione probostwo w Tadaniu, ogłoszono do końca października br.

**Wpisy do państwowej szkoły przemysłowej,** a mianowicie do szkół zawodowych przemysłu artystycznego, tudzież do sal publicznych rysunków i modelowania odbędą się w sobotę d. 16 i poniedziałek dnia 18 września br. — wpisy zaś do szkół zawodowych przemysłu budowlanego dnia 3 listopada br.

Kandydaci na 1 kurs nauki działu art. wykazać winni metryką urodzenia, że ukończyli 16 rok życia i świadectwem szkolnem, że odbyli przepisaną sześcioletnią naukę w szkole ludowej, lub też ukończyli z dobrym postępem drugą klasę szkół średnich albo wydziałowych. Kandydaci na 1 kurs przemysłu budowlanego winni udowodnić, że ukończyli 16 rok życia i wykazać się świadectwem jednej z ukończonych a powyżej wyszczególnionych kategorji szkół, oraz świadectwem z odbytej co najmniej dwuletniej (sezonowej) praktyki budowlanej; świadectwo z praktyki biurowej nie jest wystarczające.

† **Władysław Niemeksza,** o którego śmierci w Krakowie donieśliśmy onegdaj, liczył lat 43. Śp. zmarły znany był we Lwowie, gdzie miał wielkie przedsiębiorstwo instalacyjne. Był nietylko znakomitym fachowcem, ale i wszechstronnie wykształconym. Jako przedsiębiorca był nader sumiennym, jako człowiek pełnym charakteru i dobroci serca, to też znajomi jego, pokrótkim czasie, stawali się jego przyjaciółmi. Śp Niemeksza wychował się w konwikcie OO. Jezuitów w Tarnopolu i tam gimnazjum kończył, następnie studjował na politechnice lwowskiej, gdzie był asystentem, poczem przeniósł się na studja dodatkowe do Wiednia, a w czasie wystawy w r. 1894 wystąpił jako współtwórca wspaniałej fontanny świetlanej na placu wystawowym. Od tego czasu zakład jego instalacyjny począł się szybko rozwijać aż do roku 1903, gdy zagrożony chorobą piersiową, musiał w styczniu 1903 r. wyjechać do Davos w Szwajcarji, aby leczyć się na chorobę płuc. Potem dwa lata mniej więcej przebył w Egipcie i na Rivierze francuskiej, a czując się gorzej, powrócił do Krakowa, aby umrzeć na ojczystej ziemi.

**Zgubione dziecko.** Janowi Wertyporochowi z Kleparowa, zgubił się wczoraj przy wychodzie z cerkwi przy ul. Krakowskiej 4 letni synek Józio, blondyn, ubrany w siwe ubranie i zielony kapelusz.

**Spalona żywcem.** Lea Waschmannowa, umysłowo chora żona belfera, zamieszkałego w Kleparowie, wyszła wczoraj o godzinie pół do 7 rano na Błonia kleparowskie, oblała się naftą i podpaliła się. Przechodnie ugasili wprawdzie płomienie, wówczas dopiero jednak, kiedy Waschmannowej żaden już nie mógł pomódz ratunek. Wezwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego, odwiozło nieszczęśliwą obłąkaną, żywą jeszcze, do szpitala powszechnego. Godziny jej życia są policzone.

**Śmierć od pioruna.** W Białym lesie, przysiółku Turynki, powiatu żółkiewskiego, uderzył w tych dniach w nocy piorun w dom włościanina Franciszka Schulza, zabił pogrążoną we śnie jego córkę, 13 letnią Emilję i wzniecił pożar, który obrócił dom w zgliszcza.

---

**Operator** dr. Zenon Leńko, powrócił już do Lwowa i ordynuje jak przedtem ulica Bielowskiego l. 6.

* Dr. Wiktor Jankowski, dentysta, powrócił i ordynuje jak dawniej, ul. Hetmańska 6. 960

## NOTATKI
### literackie i artystyczne.

**Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś w sobotę, „Karykatury", sztuka w 4 aktach Jana Augusta Kisielewskiego.

Jutro w niedzielę, „Sztygar", operetka w 3 aktach Karola Zellera.

W poniedziałek, „Zemsta", komedja w 4 aktach Aleksandra hr. Fredry (ojca).

We wtorek, „Gejsza", japońska operetka w 3 aktach z prologiem, libretto Oven Halla, muzyka Sydneya Jonesa.

W środę, po raz pierwszy (nowość) „Maskarada", komedja w 4 aktach Ludwika Fuldy, tłómaczył Józef Nowicki, z udziałem pp.: Otrembowej, Stachowiczowej, Bednarzewskiej, Wojnowskiej, Rybickiej, Chmielińskiego, Hierowskiego, Węgrzyna, Frycza, Wysockiego i Bieleckiego.

We czwartek, „Piękna Helena", operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

W piątek, „Maskarada", komedja.

## Dział ekonomiczny.

— **Brody.** Z powodu braku wagonów po stronie rosyjskiej i austrjackiej, dowozów zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wcale nie było, z wyjątkiem 3 wagonów otrębów pszennych z bliższych okolic, które zostały zbyte po 3·05 do 3·10 rs. za 100 klg. a la rimfuss stacja kolejowa Brody.

— **Berlin** 7 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212·75, Staatsbahny 144·40, Diskont Comandit 195·60, Berlińskie Towarz. handl. 173·10, Laura 269·25, Bochum 255·60, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warsz.-wied. 138·25, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 140·50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 219·75, Kolej Marienburg Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 21·90, Kolej Henry 128·—, Niemiecki bank narodowy 133·25, Kanada Profered 166·50, Akcje żeglugi hamburckiej 167·—, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark" 268·—.

## Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.



†

**Franciszek Rżechonek**

obywatel miasta Lwowa

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 7 września 1905 r. przeżywszy lat 77.

Eksportacja zwłok odbędzie się w sobotę dnia 9 września 1905 r. o godzinie 5 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Pijarów l. 47 na cmentarz Łyczakowski, na którą w ciężkim smutku pogrążone dzieci z rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 7 września 1905.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.



Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.